

ARS

p
o
e
z
j
a

opowiadanie

e
s
e
j

SPIS TREŚCI

Poezja

Maria Kamińska Wiersze

Martyna Nowak Wiersze

Julian Kania Wiersze

Opowiadania

Zofia Stosz Nastal wieczór

Julia Kwiatkowska Nocne rozmowy

Esej

Maciej Kitala Poznać siebie w czasach bez czasu

poezja

Maria Kamińska

* * *

Biegłam dziełem wydarzeń wyrwanych z nicości
Nie było celu i świadomości
Snując się w obłokach słysząc drżący hałas
Jak gdyby dwa serca obok przechodzące
rwały mięśnie, kości by splątać się ze sobą więzami wiecznej miłości.

* * *

Spotkałam duszę piękną
W obłokach się snującą
Widziałem w niej Ciebie jakże lekko stąpającą a bezbronną, nieuchronną
Zagubioną w swych myślach
Delikatną, przejrzystą
Ciągającą powoli życie wykładane przeszkodami i obrzydliwymi tworam
Chciałabym cię porwać, lecz nie potrafię
Biorąc twe dłonie zerkam ukradkiem
W te oczy marzące, nie oczekujące wiele
Chciałabym zobaczyć nie więcej niż szczerość i sumienie

* * *

Dziełem przypadku było nasze spotkanie
Łącuchy czasu zderzyły się wówczas tak nagle, tak nieumyślnie, niepostrzeżenie
Splątały się nasze drogi
Splątały się nasze myśli
Uderzały tak mocne emocje
Uderzało tak silne wahanie
Łącząc nasze drogi całkiem niespodzianie

* * *

Czekając nie przesadnie długą chwilę
Rosnąc nie całkiem właściwie
Przebiegając lata nie z tym co kochane
Radując się nie z tego co zostało wybrane
Mój wybór, gdzie on się zagubił?
Gdzie podziały się wszystkie pragnienia?
Gdzie wybrały się wszystkie marzenia..
Zgłębiając sens ludzkiego dzieła
Łącząc delikatne jego zmylenia
Ciągając myśl dawnego utracenia
Dostrzegłam żal własnego stworzenia
Zdusiłam te bóle, lecz warto je odkryć
Gdzie ta wolność sprzed wieków a gdzie są marzenia
Jak skończyć męki tego więzienia
Jak dokończyć rzecz mojego zatęsknienia
Nie mam tyle czasu, nie mam tyle siły
Nie ukończę celu złudnego gonienia
Nie w tym życiu, nie w tym okresie
Wszystko co było nam dane zostało doszczętnie zabrane

* * *

To życie szczerze, bez troskie, lecz płaczące
Niedoskonałość za niedoskonałością próbuje naprawiać
Moje serce zmęczone próbuje ugasić
Moje myśli spalone starannie ustawić
Jednak te rozkwity przychodzące
Mierzwią moje nerwy konające
Ona jest tak blisko, lecz nie jestem gotowy
Sprostać jej ogromnym uściskom grobowym

Martyna Nowak

Kobieta

O Prometeuszu, jakiś ty podobny!
Stworzyłeś człowieka w imię cnoty,
Z gliny i łez powstałych w sposób godny,
Nieskalaną duszę tchnąwszy w imię tęsknoty.
O Prometeuszu, jakiś ty podobny!
Dostrzegając nikły byt człowieczy,
Byłeś od narodzin do tego stworzony,
Aby wykraść wiekiasty ogień i narody uleczyć.
O Prometeuszu, jakiś ty podobny!
Nie widzisz, czym się stałeś,
Przykuty do skał niczym anioł drobny,
Dla twych ludzi swe serce oddałeś.
O Prometeuszu, jakiś ty podobny!
Idąc roztropnie za twoimi śladami,
Kobieta trzyma w sercu lęk pierwotny,
Błądząc pomiędzy ludzkimi prawdami.
O Prometeuszu, jakiś ty podobny!
Biada wielka tej przecudnej niewieście,
Co w głuchej ciszy słyszy krzyk ogromny,
Nie mówiąc nic, wyraża słów dwieście.
O Prometeuszu, jakiś ty podobny!
Dzieliś swoje rany ze łzami w dłoni,
Zamieniając życie w obraz żałobny,
Widząc liczne boleści zawarte w jej skroni.
O Prometeusz, jakiś ty podobny!
Wyglądem jak potłuczona filiżanka,
Zapisana z bliznami jak dekalog osobny,
Na znak miłości trwalszej niż tkanka.
O Prometeuszu, jakiś ty podobny!
Wylewając w samotności swoje żale,
Ona stoi utrzymując wzrok absolutny,
Aby nie uronić lzy tłącej się w żarze.
Prometeuszu, czy abyś na pewno podobny?
W samotności spędzasz wieczny czas,
Nikt nie przychodzi do Ciebie w dzień chlubny,
A kobieta stworzona jest, aby w miłości trwać.

Cisza

Cisza, upragniona cisza,
A bałagan w głowie trwalszy,
Mając czego pragnęłam,
Teraz wyrzekam się tego,
Na co mi cisza, kiedy nie umiem poskładać myśli,
Na co mi widok tak piękny, kiedy nie umiem go spamiętać,
Tyle czasu pragnąc jednego,
Zapominam jego natury,
Cisza, albowiem jest powiernikiem naszych grzechów,
Wyrocznią naszych błędów,
Będąc blisko niej,
Ranimy się wielokrotnie,
Cudem nazwie ktoś spokój tętniący w naszych żyłach,
Ale tylko głupiec może marzyć o tym,
Stojąc nad pytaniem, czy to ja jestem nim.
Nadal pragnę ciszy, upragnionej ciszy.

Improwizacja

Lucyferze, potępiony przez Boga,
Jakie wspomnienia przyniesie Ci trwoga?
Czy te skrzydła splamione czystą krwią,
Wzbudziły w Tobie moc brudną i złą?
Przy świetle księżyca staje się czarna,
Tak samo jak Twoja wiara zachłanna,
Tam, gdzie spoczywa cierpiąca dusza,
Leży dziecię, trzymające złotego skarabeusza,
Będąc światłem wiecznego odrodzenia,
Lepszego niż doskonałego planu stworzenia,
W ostatnią godzinę to ty będziesz musiał podjąć decyzję,
Czy zdołasz przebaczyć Ojcu, stworzyć własną ojczyznę.

**P
O
E
Z
J
A**

Julian Kania

'goodbye, love' i serce w kawałkach,
Słowa niepotrzebne, choć rozmowa trwała
Dlaczego mówisz, że kochasz, gdy chcesz rozejść się na stałe.

Rany? Jakie rany. A ta blizna? I echo uderzyło o ścianę.
Łza spłynęła po policzku, jak w momencie, gdy twe kłamstwa 'małe'—
Napływać chciały

Dystans? Oh, bo zniknęliśmy
I stoimy od siebie mil kilka,
Gdyby tylko kilka....

Trzymając się za rękę, tak myślę sobie,
Czy przeznaczeni jesteśmy sobie,
Czy jednak relacja w proch odwróci się wraz z nami.
Miłości pierwsza, co me serce skradła,
Mam nadzieje, że pamiętasz ten w deszczu taniec.
Tam gdzie słońce zniknęło,
I tam gdzie wraz ze szczęściem innych milknie.
Gdzie idziesz? Gdzie znikasz?
Oh nie idź! Wracaj! Nie odchodź!
Obiecuj, że wrócisz, i pocałujesz,
Że z uśmiechem mój ból uspokoisz
Miłość? Gdzie ta miłość?
Ta miłość, co jak kwiat rozkwitła,
Czyżby znikła?
Zniknęła, ale niech wraca!
Niech wróci, niech wraca!
Albo... i nie?
Niech nie wraca

opowiadanie

Zofia Stosz

Nastał wieczór

W wieczorny poniedziałek po pracy postanowiłam przejść się po mieście. Miasto nocą budzi wiele emocji, ponieważ strach i niepokój, a czasem ciekawość, która owiana jest tajemnicą. Na drogach tylko światła latarni, odgłosy poruszających się co jakiś czas samochodów. Budynek okrywa głównie ciemność.

Ujrzałam ulicę, jaśniejsza od pozostałych, tu budynki ukazywały swe kolory oraz charakter budowy. Pierwszy budynek, który minęłam był pokryty ciemną granatową elewacją z małą ilością okien. Mijając go natknęłam się na zupełnie jego przeciwieństwo- biały, w pełni przeszklony budynek. Szłam dalej i kolejnym obiektem, na który się natknęłam był to budynek w czerwonych odcieniach, u dołu przeszklona witryna a powyżej mnóstwo prostokątnych okien. Budowla ta mocno mnie zaintrygowała bo rzadkością są takie kolory elewacji. Gdy obróciłam się za siebie, ukazał mi się bar z ogromnym przeszkleniem. To właśnie on był tym „światłem” ulicy. Ogromnym zaskoczeniem dla mnie była ilość ludzi, jak na bar nocny nie było ich za wielu, co zachęciło mnie do wejścia do środka. Teraz już z bliska widziałam kto naprawdę znajduje się w barze.

- Dobry wieczór- powiedziała zamykając za sobą drzwi.

- Witamy!- odpowiedział energicznie barman.

To właśnie on był pierwszą osobą, na którą zwróciłam uwagę. Ubrany cały na biało, wtedy pomyślałam, że to rzadkość. Ubiór barmana zawsze kojarzył mi się z czernią. Był to mężczyzna w średnim wieku, ale pełen energii. Bardzo ciepło odebrałam jego przywitanie. Do moich uszu, zaczęły dochodzić kolejne dźwięki. Ujrzałam kobietę i mężczyznę, od razu stwierdziłam, że pewnie jest to para, która nie potrafiła zasnąć, więc udała się do baru.

Usiadłam obok i usłyszałam kawałek rozmowy. Wtedy akurat kobieta opowiadała o swoich problemach związanych z miejscem pracy.

- Napiję się Pani czegoś?- nagle usłyszałam pytanie, które wyrwało mnie z natłoku myśli. Wtedy przypomniało mi się, że tak naprawdę to miałam wyjść tylko na chwilę na spacer, a nie przesiadywać w barze. Jednak coś mnie zatrzymało i intrygowało w tym miejscu.

- Tak, poproszę lampkę czerwonego wina- odpowiedziałam.

Minęła minuta kiedy barman postanowił przede mną napełniony kieliszek. Piłam przysłuchując się otoczeniu. Znow zaczęłam słuchać rozmowy tej dwójki. Historia kobiety naprawdę należała do przykrych. Miała wiele problemów

z pracą, a potrzebowała pieniędzy na utrzymanie siebie i dziecka. Wnioskując

z rozmowy mężczyzna obok nie był jej partnerem, a prawdopodobnie przypadkowo poznanym mężczyzną, który tego wieczoru stał się słuchaczem. Po drugiej stronie ujrzałam samotnego mężczyznę, siedzącego w ciszy.

Był ciemno ubrany, wyraz twarzy odwzorowywał jego ponury ubiór. Zastanawiałam się co on tam robi dlaczego siedzi w ciszy zupełnie sam. Postanowiłam podejść i rozpocząć rozmowę, usiadłam obok.

- Dobry wieczór- powiedziała.

Mężczyzna nic nie odpowiedział tylko burknął. Wtedy poczułam się nieco zdezorientowana, ponieważ oczekiwałam odpowiedzi.

- Co Pan robi tutaj sam o tej godzinie, już późno- próbowałam jakoś rozpocząć rozmowę. Jednak ciągle odpowiedzią była cisza.

- To może ja zacznę, spacerowałam ulicami tego miasta. Mieszkam tak naprawdę parę ulic dalej i postanowiłam całkowicie nie planowanie tutaj wstąpić- opowiadałam.

- Tak po prostu, bez żadnego powodu?- w końcu słyszałam jego głos, gdy ten zadawał mi to pytanie.

- No tak- odpowiedziałam bez zastanowienia.

Na twarzy mężczyzny pojawiło się zdziwienie.

- Co Pana tak dziwi?- zapytałam.

- Tutaj nigdy nie przychodzi się bez powodu- odpowiedział.

Ta odpowiedź dość mocno mnie zaskoczyła, przecież nie muszę mieć powodu, by wstąpić do baru- pomyślałam.

To jaki jest Pana powód przybycia?- zapytałam.

W odpowiedzi usłyszałam ciszę. Ponownie nieznajomy postanowił nie odpowiadać na moje pytanie. To wszystko wokół zaczęło mnie dezorientować. Mało rozmowny, samotny nieznajomy, kobieta z problemami, słuchacz no i ten pełen energii barman. W mojej głowie powstało mnóstwo przeróżnych myśli:

Co oni tu wszyscy robią? Co ja tu robię? O co chodziło nieznajomemu?

Nagle moje myśli przerywa głos.

- Tutaj nigdy nie przychodzi się bez powodu. Spójrz na tych ludzi każdy z nich boryka się z jakimś problemem- powiedział.

- No tak, Pani po drugiej stronie baru ubrana była w czerwoną bluzkę, kolor ten raczej kojarzył mi się z energią, ale gdy słuchałam o czym opowiada zrozumiałam, że na zewnątrz wygląda na szczęśliwą a tak naprawdę w środku cierpi. Mężczyzna obok niej ubrany niemalże identycznie jak mój rozmówca ciemny garnitur oraz kapelusz był jedyną osobą, która była w stanie ją wysłuchać.

- Ja też jestem to nie bez powodu- nagle usłyszałam.

Czekałam, aż rozwinie tę myśl.

-Zostałem całkiem sam, całe życie skupiałem się na rzeczach materialnych. Obecnie doczekałem się tego, że mam wszystko, ale nie mam nikogo. Dlatego właśnie przechodzę do baru, praktycznie co wieczór. Kiedy nastaje noc,

a w domu jest tylko cisza czuję się samotny i przychodzę właśnie tu- usłyszałam.

- W tym, wszystkim jedyne co mi nie pasowało, w tym miejscu to właśnie ja i barman. Zachowywaliśmy się zupełnie inaczej niż reszta ludzi przebywających w barze.

Okazuje się, że dla wielu z nas problemy są na tyle usilne, że ludzie sobie z tym kompletnie nie radzą. Dzieje się to do tego stopnia, że przychodzą do baru licząc, że uda im się na chwilę o tym zapomnieć lub, że odnajdą osobę, której będą mogli się zwierzyć. Jednak obecność tego w pełni energii barmana nie dawała mi spokoju. Po przemyśleniu tego aspektu doszłam do wniosku, że on był tam jedynym światłem w tunelu dla tych ludzi. Starał się zarażać swoją energią, pomimo iż słuchał codziennie tych wszystkich ciężkich i przytłaczających problemów. Po tej rozmowie pożegnałam się i wyszłam z tego baru, ale na długo refleksje, które mnie tam naszły zostaną mi w pamięci.

Julia Kwiatkowska

Nocne rozmowy

Jest sobota, właśnie wybiła druga nad ranem, spacerując po słabo oświetlonych uliczkach miasta dostrzegam ogromną ciszę, jest ona wręcz niepokojąca, bo ponoć takie duże miasta jak to nigdy nie śpią. Dookoła nie ma żadnego człowieka, co jakiś czas przejeżdża samochód, który swoim warkotem choć na kilka sekund zakłóca grobową ciszę i rozświetla mi drogę. Dookoła same kamienice, wysokie budynki, beton, człowiek czuje się jak w przerażającym labiryncie. Jest wczesna jesień, chłodna noc, klimat tego miasta nocą prowokuje do przemyśleń. Im głębiej zapuszczamy się w miasto, jego zakamarki i małe uliczki, staje się ono coraz bardziej obce, niezrozumiałe i mroczne. Czy to samo można powiedzieć o ludziach? Jakie historie skrywają mieszkańcy Nowego Jorku?

Na mojej drodze zauważam bar o nazwie "Phillies" wypisanej na szyldzie, jest otwarty, duże okna zdradzają o skromnym wystroju miejsca oraz, że mimo późnej pory, bar ma kilka klientów. Coś w tych osobach staje się tak intrygującego, że postanawiam wejść do środka, dowiedzieć się czegoś o nich. Na wejściu barman rzuca zaspane "Dobry wieczór, co podać?", "Szkłankę wody" - odpowiadam. Zajmuję wolne miejsce i zaczynam się rozglądać.

Po prawej stronie siedzi mężczyzna z kobietą, on ubrany w oficjalny garnitur, ona w zwykłą, czerwoną sukienkę. Oboje mają około 30 lat. Wydaje się, że przyszli tu razem, ale nie wyglądają na parę, nie rozmawiają. Po lewej stronie siedzi starszy od nich mężczyzna, ma około 50 lat, jego wzrok jest wbity w ladę przy której siedzi. Ma kapelusz, który częściowo zasłania jego twarz, ciężko coś o nim powiedzieć. Moje rozmyślenia przerywa barman podając mi moje zamówienie, "Dziękuję" - rzucam. Atmosfera panująca w barze jest dziwna, ale przynajmniej można odpocząć od ciszy panującej na zewnątrz. Tutaj zagłusza ją stara szafa grająca, z której wybrzmiewają dźwięki muzyki.

Nagle piosenka się zmienia i zauważam wyraźne poruszenie mężczyzny po mojej prawej stronie, zaczyna stukać palcem po blacie w rytm muzyki. "Zna pan ten utwór?" - pytam, "Nawet zbyt dobrze, to mój ulubiony, ale teraz to już...nieważne" - odpowiada. Widzę, że kobieta siedząca obok słucha naszej rozmowy w napięciu, zastanawia mnie co musiało się wydarzyć zanim tu przyszli, więc pytam "Co sprawia, że ulubiona piosenka staje się nieważna?"

Dalsza rozmowa toczy się między parą, kobieta namawia go aby wyrzucił z siebie to co go męczy, aż ten w końcu się zgadza i mówi - "Rok temu moja żona zginęła w wypadku samochodowym". Opowiedział mi o tym jak idealne życie prowadzili ze swoją ukochaną, o sukcesach w pracy, które bardzo szybko przyniosły im fortunę. Wtedy myślał, że ma wszystko o czym kiedykolwiek marzył, dopóki nie stracił tego co najważniejsze, czyli miłości. Opowiedział o tragicznym wypadku żony, o nienawiści do tego miasta, o tym jak w szybkim tempie traci pieniądze wydając je na używki, które pomagały mu zapomnieć o stracie. Zwolniono go z pracy, w ciągu roku został wrakiem, który przestał szukać sensu i nadziei, że kiedyś będzie szczęśliwy, więc postanowił zakończyć swoje życie.

Ta historia zszokowała wszystkich obecnych w pomieszczeniu, zapanowała cisza, aż kobieta zaczęła dzielić się swoją historią. Opowiedziała, jak kilka godzin temu wracając z pracy zauważyła mężczyznę stojącego na krawędzi mostu, rzuciła się z pomocą, domyślała się co ten człowiek planuje. Wiedziała to z własnego doświadczenia, ponieważ jako nastolatka została wyrzucona z domu z powodu innych poglądów na temat życia niż miała jej rodzina. Została sama całkowicie zagubiona, tylko wtedy nie miał kto jej pomóc. "W dużym mieście, mimo tysięcy ludzi dookoła ciebie jesteś dla nich niewidoczny, nieważny, nikogo nie obchodzą twoje problemy, jesteś sam" - mówi kobieta kończąc opowieść. Po dłuższej chwili para wychodzi z lokalu, zostawiają napiwek i dziękują za rozmowę.

Nagle odzywa się tajemniczy człowiek siedzący po lewej stronie i mówi - "Różnie określają to miasto, amerykański sen, spełnienie marzeń, sukces, miejsce najlepszych przygód, raj dla bogaczy. Tak naprawdę Nowy Jork zawsze będzie tylko miastem ludzi samotnych i nieszczęśliwych..". Po tych słowach wstał i wyszedł. Bez pożegnania. Już prawie postanawiam wyjść, ale zauważam że barman za ladą rysuje coś w małym notesie, więc pytam "Jest pan artystą?", "Chciałem być, ale ponoć nie takiej sztuki tu szukają.." - odpowiedział. Jest piąta rano, opuszczam lokal. Próbując odszukać refleksji na temat mieszkańców dużego miasta, dochodzę do wniosku że na każdym kroku czeka na nich samotność.

e
s
e
j

Maciej Kitala

Poznać siebie w czasach bez czasu

Gdy jesteśmy pozostawieni sami sobie, możemy liczyć tylko na siebie. Lecz czy w dzisiejszych czasach możemy pozwolić sobie na sprzeciwienie się wszystkiemu, co nas otacza za cenę uświadomienia sobie tego, kim naprawdę jesteśmy? Życie toczy się zbyt szybko. Od czasu narodzin jesteśmy kierowani, przez narzucone odgórnie wcześniej, wzorce. One zaś kreowane są przez popkulturę i wytwory audiowizualne, czyli m.in. media, od których dziś ciężko uciec. Osobiście cieszę się, że zaznałem jeszcze uczucia nudy i niezmażonej ciszy, podczas gdy godzina trwała jak wieki. Jesteśmy oczarowywani pięknymi uśmiechami z reklam z motywacyjnymi hasłami w stylu "Bądź sobą". Szkoda, że nigdy nikt nie powiedział, co to tak naprawdę znaczy. Czy będę sobą, gdy wybiorę tę konkretną markę, jak masa innych osób? A co jeśli, finansowo nie mogę sobie pozwolić na "bycie sobą"? Czy w takim razie, w tańszych ciuchach nie mogę już być sobą? Media są istotnym aspektem związanym z naszą samooceną i dowartościowaniem się. Szkodliwie wykorzystywana w tym przypadku jest jaskinia platońska jako dzisiejsze kino Jeana Baudrillarda, czyli jest idea, którą widzimy, ale nie możemy jej doświadczyć. Zamiast skupić się na sobie, cały czas musimy porównywać się, co zamyka nam drogę na spojrzenie w oryginalność i wyjątkowość każdego z nas. Jesteśmy atakowani zbyt dużą ilością bodźców na co dzień, aby skupić się na sobie i poświęcić chwilę konsternacji nad naszą indywidualną egzystencją.

Indywidualność jest zabijana przez system, któremu nie zależy na naszym ogólnym rozwoju i tego w czym jesteśmy dobrzy, ale przyzwyczajaniu nas do wchodzenia w życie niewolników (według Friedricha Nietzschego) i Żądasz tylko tego, czego inni chcą od Ciebie. Narzucony przez społeczeństwo jest nam również czas, kiedy możemy pozwolić sobie na określone rzeczy, jak na przykład nastoletni bunt, aby mieć rzekomo szansę wysłać się żyjąc pełnią życia zbierając doświadczenia empiryczne, próbując różnych stylów, smaków czy orientacji seksualnych, aby znaleźć siebie i stać się jakąś konkretną jednostką, która nie przepadnie w wyścigu szczurów szybciej niż pięć lat od przekroczenia progu dorosłości. Niestety większość młodych i zagubionych ludzi, zwyczajnie ślepo, podąża za ciągle zmieniającymi się trendami, budując swoją markę osoby na nic nie wnoszącej kontrowersji, bo żyjemy w czasach, w których trzeba ciągle szokować. Trzeba natomiast pamiętać, że każdy dorasta we własnym tempie, więc nie można ustalić sztywnych ram wiekowych, w których stajemy się dojrzałymi. Mogło mieć na to wpływ na przykład ciężkie dzieciństwo danej jednostki, które momentalnie musiało się zakończyć albo ktoś nigdy nie da rady wynurzyć się ze swej strefy relaksu i w wieku 20 lat będzie wysłać zdjęcie ugotowanych pierogów na patelni do rodziców, żeby wiedzieli, że ich dziecko już jest wystarczająco zaradne.

Racjonalnie myślący człowiek przecież nie utknie w przekonaniach jakie sobie wyrobił w czasie okresu dojrzewania, ale będzie szukał odpowiedzi na nurtujące go pytania przez całe życie, rozwijając się nieustannie, na tym chyba polega ciekawość życia według mnie.

Wracając do meritum. Można podejść do sprawy z dużą prostotą rzucając banalnymi populizmami, że jest się tym w co się wierzy, uznaje za słuszne i jest moralnie ugruntowane w naszej świadomości. Na przykład w to, że masz ulubiony gatunek muzyczny, zespół, ideę, system gospodarczy, który jest personalnie najlepszą dla Ciebie opcją, czy religię. Można przykładowo głosić i pokazywać innym, że należy się do bańki anarchizmu, pozornie sprzeciwiając się wszelkim zasadom. Ale jak to pozornie? Ponieważ na przykład ateistów można inaczej nazwać jako za religijnych anarchistów, lecz ateści wierzą w to, że w nic nie wierzą, czyli potencjalnie i tak towarzyszy im wiara.

Najważniejsze pytanie brzmi natomiast, czy chcemy poznać samego siebie-dla siebie? Mieć wgląd do swojej siatki świadomości składającej się z podświadomości, przedświadomości i świadomości, które są kontrolowane przez nasze zwierzęce ID, ego i super ego? I czy szczerze patrzymy na to co moglibyśmy w sobie poprawić, czy tylko patrzymy na siebie w krzywym zwierciadle zaspokajając chwilową obawę o swej niedoskonałości, którą chcemy wyprzeć.

Chyba, że traktujemy siebie również jako produkt, który można sprzedać i rozwijamy samych siebie jedynie w celach zarobkowych i powodach, które mogą przynieść nam korzyści. Zakładamy setki masek w zależności od towarzystwa z jakim obcujemy, aby się odpowiednio dopasować, gubiąc po drodze siebie, a często dodatkowo zyskując destruktywne zachowania.

Aczkolwiek wybierając opcję pierwszą i przy okazji wracając do początku tego wypracowania to bazując m.in. na osobistych doświadczeniach empirycznych, mogę stwierdzić, że najlepiej mogłem poznać kogoś w obliczu zagrożenia, w tym też siebie lub, mniej skrajnie ujmując, w sytuacjach wypaczonych przez nasz nabyty, do tej pory, habitus. Według twierdzenia Pierre'a Bourdieu, są nim nasze nabyte umiejętności i kompetencje, które przyjmują postać trwałych dyspozycji, takich jak sposoby postrzegania świata czy reguły myślenia i działania. Prawdziwe życie jest tłumione przez medialny oniryzm, a jedyną namiastkę rzeczywistości, jaką możemy doświadczyć to w momencie niebezpieczeństwa. Zygmunta Freud określał taki moment jako niesamowity.

Dobrze obrazującym tego przykładem może być film Stenliego Kubricka pt. "oczy szeroko zamknięte", w którym główny bohater opiera się na chęci pragnienia czegoś co nie pasuje do jego pięknie uporządkowanego życia.

Podsumowując i streszczając powyższe dywagacje do niezbędnego minimum w postaci jednego słowa to "Zmiana". Najprostszą zmianą może być np. Zmianą otoczenia na kilka dni. Zmianą mogą być ludzie, kluczowi w naszym rozwoju najbardziej ci ambitniejsi od nas, którzy otwierają oczy na nowe zagadnienia. Tak samo jak wolne dusze w zamkniętym świecie, cytując Charles'a Bukowskiego "Wolna dusza to rzadkość, ale będziesz wiedzieć, kiedy ją spotkasz – głównie dlatego, że poczujesz się dobrze, bardzo dobrze, kiedy będziesz blisko niej" Kluczowe jest aby uwolnić się z tego bezcelowego komfortu i odkryć coś nowego co może pozwolić nam choć w małym stopniu zgłębić nam siebie. Niestety przez nasze czasy z brakiem czasu na doping, nie jestem jednak w stanie jednoznacznie stwierdzić co to znaczy poznać samego siebie, mogę jedynie próbować być jak najlepszą wersją siebie. W tym celu dbam o kondycję fizyczną, która pozwala mi lepiej funkcjonować również psychicznie. Dzięki tym czynnikom jestem w stanie wiele zrobić dla siebie, lecz także innych, bo człowiek mimo wszystko jest zwierzęciem stadnym zachowując jednak przy tym tzw. nieszkodliwy egoizm według etyki Ayn Rand.

Redaktor Naczelny:
prof. Dariusz Banaś
e-mail: ars@onet.eu